

Różnice pomiędzy nimi widać na pierwszy rzut oka. Studio 630 są większe, urósł też woofer. Mając w pamięci temperament Studio 620, można oczekiwać, że z „sześćset trzdziesiątkami” prezentacja nabierze rumieńców.

Budowa

Na pierwszy rzut oka widać również podobieństwa do droższej serii HDI. Skrzynki są niemal identyczne. Na dole wydzielono masywną podstawę, polakierowaną na błysk. Czy wpływa

na brzmienie, trudno powiedzieć, ale przelamuje optycznie jednolitą bryłę. Monitory powinny stać na podstawkach (w postumentach umieszczono gwintowane tuleje), choć od biedy można je ustawić na półce. Należy jedynie pamiętać, że bas-refleks dmucha do tyłu i zbyt przysunięcie do ściany wprowadzi nieporządek do prezentacji i zaburzy jej przejrzystość.

Serię HDI zdobyły forniry; w Studio 6 zastąpiła je matowa folia. Do wyboru przewidziano kolor czarny oraz imitację

drewna orzechowego. Obudowy sklejo-no porządnie, z grubych płyt MDF. Są sztywne, ale i tak we wnętrzu wstawiono wzmocnienia. Do wytlumienia wykorzystano luźno rozłożone arkusze sztucznej waty.

Gniazda znajdują się w plastikowym profilu. Wąski rozstaw nie ułatwia instalacji widełek i gołych przewodów. Na szczęście, większość użytkowników robi to tylko raz. Maskownica trzyma się na magnesach. Umieszczono na niej logo. Takie samo znajduje się na froncie.

Studio 630 są układem dwudrożnym i pracują w zakresie od 45 Hz do 40 kHz. W porównaniu ze Studio 620 w basie zyskujemy „zaledwie” 5 Hz, ale większy przetwornik powinien zapewnić również inne atrakcje. W tym przypadku każdy centymetr średnicy ma duże znaczenie. W Studio 620 pracował przetwornik 13,3-cm, w 630 zamontowano 16,5-cm, ale konstrukcja pozostała identyczna: stożek ma usztywniające fałdy, które przy okazji rozbijają rezonanse, powstające na powierzchni membrany. Tę wykonano z PolyPlasu, czyli celulozy powlekanej polimerem, i zawieszono na miękkim resorze.

Górze pasma odtwarza przetwornik kompresyjny JBL2141H-1 z całą membraną z Teoneksu. Umieszczono go w faliwodzie HDI (High Definition Imaging). Zwrotnica dzieli pasmo przy 1,9 kHz, a więc niżej niż w Studio 620. Niska skuteczność (85 dB) i impedancja 6 omów nie zapowiadają wysokiej kompatybilności. W praktyce monitory okazują się łatwe doysterowania, ale też lepiej się czują w towarzystwie mocnych wzmacniaczy. Jeżeli

Seria Studio 6 dopiero co zadebiutowała w Polsce, a już zdążyliśmy opisać model 620 („HFIM” 12/2022). To najmniejsze monitory, teoretycznie przeznaczone do roli zestawów tylnych w kinie domowym. Okazały się jednak wystarczające do budżetowych systemów stereo i małych pomieszczeń, w których zagrają efektownie i rockowo. Studio 630 to już poważny monitor.

Maciej Stryjecki

Krok naprzód

JBL Studio 630



zapewnimy im wydajny napęd, dźwiękowi wyjdzie to na dobre.

Konfiguracja systemu

System składał się z odtwarzacza C.E.C. CD5 i dwóch wzmacniaczy: McIntosha MA12000 i Rose RA180. Okablowanie pochodziło z oferty Hijiri (HCI/HCS), a prąd filtrował Ansa Power Tower.

Wrażenie odsłuchowe

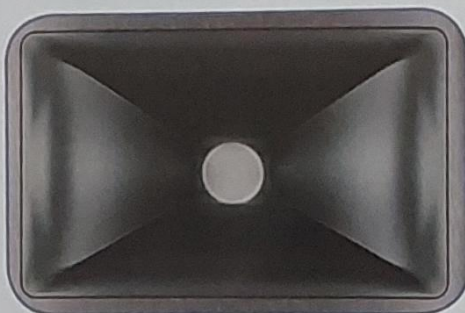
Wybór kolumn do systemu muzycznego zajmuje przeważnie dużo czasu. Jednak nie tym razem – Studio 630 należą do gatunku „kochaj albo rzuć”.

Decyzja będzie szybka. Wystarczą dwie dobrze znane piosenki i jedna część symfonii Beethovena, choć ta już tylko dla formalności, żeby sprzedawca się nie obraził. Monitory mówią wprost. Konstruuja przekaz zrozumiały i dla



▲ Podstawowa różnica w porównaniu ze Studio 620 to większy woofer.

▼ Falowód HDI trafił do linii Studio z wyższej serii.



„rednecka”, i dla profesora. I myślę sobie, że to jest właśnie prawdziwy JBL, który się schował w piwnicy i czekał w ciemnościach, by powrócić w glo-

▼ Bas-refleks z tyłu, pod nim wąsko rozstawione gniazda.

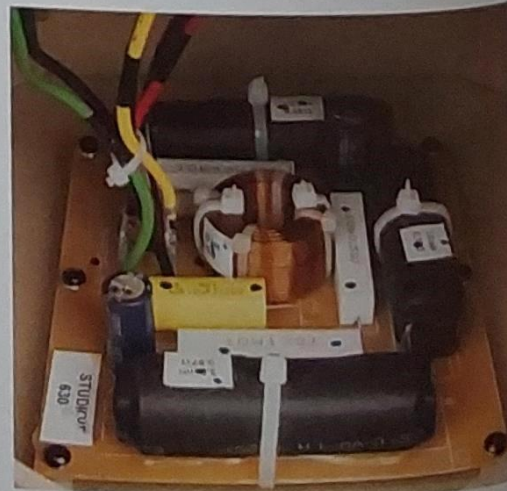


rii serią HDI. Dlaczego tak długo mu się zeszło, nie wiem. Najważniejsze, że znów jest na ringu i widać, że ciężko pracował nad formą.

Studio to takie „HDI dla początkujących” i nawet jeżeli obie serie dużo dziełi, to naśladownictwo okazało się udane. Zostańmy przy stwierdzeniu, że Studio mają oczarować prostego obywatela, zaś HDI tego, który zepsuł sobie wzrok czytaniem książek o żabkach. Najpopularniejszy producent głośników na świecie powinien trafiać do obu. I robi to – wreszcie – skutecznie.

Lubię jasne sytuacje. I z taką mamy tu do czynienia. Rocka grają faceci z tatuażami i 60 cm w bicepsie. Jest twardo, ostro, na temat. Bas jak „pociśnie”, to nie ma wątpliwości, że w stopę walnęła pałka, a nie cienki patyczek. Słodkości w średnicy nie szukajmy; ten „likwor” przypomina bardziej księżycówkę niż leżakowaną brandy. Instrumenty akustyczne brzmią, owszem, w miarę naturalnie, ale bardziej liczą się ich siła i rozmiary. Podobnie country – to również twardzi faceci, a nie panienki z NY. Jest więc wyraźnie. Słychać szczegóły, a w dodatku głośnik ich nie gubi nawet przy wysokich ciśnieniach akustycznych, co zwłaszcza w przypadku

▼ Zwrotnica na płytce drukowanej.



Które małe JBL-e?

Jeżeli wahacie się pomiędzy Stage a Studio 6, a cena nie jest najważniejsza, to nie ma się nad czym zastanawiać. Droższa seria to inna skala dźwięku, dynamiki, zasięg basu, a przede wszystkim – mocne, rockowe granie, przypominające koncert. Stage mają ograniczenia, które w bezpośrednim porównaniu ze Studio 6 spowodują, że wypadną błado.

Różnica pomiędzy Studio 620 a 630 jest mniejsza, ale nadal wyraźna. Jak nietrudno się domyślić, bas schodzi niżej, a dźwięk jest mniej wysilony. Zyskuje swobodę i jest spójniejszy. O dziwo, nie rośnie spektakularnie, ani nie nabiera rozmachu. Robi się wręcz spokojniejszy, a jednocześnie lepszy, co docenicie w rozdzielczości, która nie zamazuje się nawet w orkiestrowych kulminacjach. Barwa staje się bardziej neutralna, zrównoważona, ale też ciemniejsza. Obiektywnie Studio 630 są lepsze, choć kierując się gustem, niektórzy docenią większą hojność góry pasma Studio 620.

Raczej nie dojdzie do sytuacji, w której konkurentem monitorów Studio będą HDI 1600. Kosztują dwa razy więcej, więc to już inny segment rynku. Ale też inna klasa, zwłaszcza w aspekcie przejrzystości, przestrzeni oraz realizmu prezentacji.

HDI po prostu wymiata i jest obecnie jedną z najlepszych tub na rynku. Koniecznie przeczytajcie test w „pandemicznym” wydaniu 4-5/2020.

monitora zasługuje na uznanie. Poza tym dostajemy mocny, kaloryczny bas i dynamikę, która nie wiadomo skąd się bierze, bo przecież nie z pudełka po butach. Góry jest dużo, dołu zresztą też; można by wręcz uznać, że zafundowano

nam lekki loudness. Przeczy temu jednak masywność średnicy – w tym zakresie pasma Studio 630 zachowują się zupełnie inaczej niż ich mniejszy braci-szek. Stereofonia realizuje koncertowy przepis na sukces, eksponując pierwszy

plan. I choć rysuje także głębię, to liczy się siła przekazu, nie niuanse.

Barwę można określić jako prawidłową. Nasycenie i gęstość łączą się w niej z czytelnością. Studio 630 raczej poprawia nagranie, niż je zepsują. Wpuszczą w nie życie.

Konkluzja

Skoro mały tyle może, to czekamy na dużego.



▲ Bez fornirów monitory też mogą dobrze wyglądać.

JBL Studio 630

Cena: 3698 zł

Dane techniczne:

Ilość dróg/głośników:	2/2
Obudowa:	bas-refleks
Pasma przenoszenia:	45 Hz – 40 kHz (-6 dB)
Skuteczność:	85 dB
Impedancja:	6 omów
Rek. moc wzm.:	50-200 W
Terminale:	pojedyncze
Wymiary (w/s/g):	37/23/28 cm
Masa:	9,2 kg/szt.

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●○
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●○